

Poznań, 14 marca 2024

Prof. UAM dr hab. Grzegorz Skommer
Katedra Skandynawistyki UAM
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Pauliny Przywuskiej pt.
„Den språklige kreasjonen av kroppen i poesi av Joanna Rzadkowska, Athena
Farrokhzad og Eva Tind” („Językowa kreacja ciała w poezji Joanny Rzadkowskiej,
Atheny Farrokhzad i Evy Tind”), Gdańsk 2023, str. 243
napisanej pod kierunkiem prof. UG dr hab. Marii Sibińskiej**

Recenzja pracy **mgr Pauliny Przywuskiej** jest dla językoznawcy zadaniem niełatwym, bo praca nie ma charakteru typowej analizy zjawisk językoznawczych, choć odniesień do języka i teorii języka jest w niej sporo. Autorka pracy tego zadania nie ułatwia, stwierdzając kilkakrotnie (m.in. na str. 8 i 9), że jej tekst mieści się na pograniczu językoznawstwa, literaturoznawstwa i badań nad kulturą, lecz podkreślając jednocześnie, iż aspekt językowy interesuje ją najbardziej ze względu na „napięcie pomiędzy zwykłą a artystyczną formą języka” (str. 8). Oczywiście takie interdyscyplinarne podejście jest całkowicie zrozumiałe, skoro badaczkę zajmują zjawiska językowe pojawiające się w tekstach literackich powstałych w określonym kontekście kulturowym i społecznym; trudno jednakowoż w takim podejściu oddzielić to co językoznawcze od tego co literaturoznawcze i poddać „językoznawczość” pracy stosownej ocenie. Cóż więc ma począć recenzent, który rozumie zamysł Autorki, ale musi zachować stosowną rzetelność wobec założeń metodologicznych dyscypliny, którą reprezentuje?

Pytanie to stawiałem sobie wielokrotnie, czytając pracę i doszedłem do wniosku, iż powinienem spojrzeć na ten tekst oczami filologa, miłośnika logosu w całej nieokreśloności tego pojęcia, miłośnika języka we wszystkich jego przejawach, a w ujęciu najbardziej klasycznym badacza tekstu z perspektywy języka. A ponieważ praca obejmuje teksty literackie napisane w językach

najlepiej mi znanych, uznałem, że mogę podjąć się tego zadania. Recenzja językoznawcza byłaby chyba bardziej surowa, w podejściu filologicznym staje się łagodniejsza, choć niewolna od wielu uwag krytycznych. Niewątpliwym ułatwieniem jest właściwy dobór metody badawczej, którego dokonała Autorka, metody, która rodzi wprawdzie szereg pytań i wątpliwości, ale też metody zakładającej interdyscyplinarność jako warunek wyjściowy analizy.

Praca doktorska mgr Pauliny Przywuskiej nosi tytuł „Den språklige kreasjonen av kroppen i poesi av Joanna Rzadkowska, Athena Farrokhzad og Eva Tind” („Językowa kreacja ciała w poezji Joanny Rzadkowskiej, Atheny Farrokhzad i Ewy Tind”) i została napisana pod kierunkiem prof. UG dr hab. Marii Sibińskiej. Dysertacja liczy 243 strony i została podzielona na dwie części, z których pierwsza z wydzielonymi pięcioma rozdziałami stanowi jej trzon, a krótka część druga zawiera podsumowanie, wnioski i wskazanie dalszych kierunków badań. Cel pracy sformułowany został wielowątkowo, a właściwie w moim odczuciu nieco niejednoznacznie. Autorkę interesuje tytułowa „językowa kreacja ciała”, ale także wspomniane wcześniej „napięcie między językiem potocznym a artystycznym”, Doktorantka analizuje takie pojęcia jak „tożsamość” i „obcość”; w innym miejscu dodaje kolejny element, stwierdzając, iż bada ową „językową kreację” w twórczości poetek „med innvandringsbakgrunn” (pochodzenia imigranckiego). Wszystko to można połączyć w spójną całość, jeśli zacznie się od końca: a więc poetki-imigrantki doznają poczucia wyobcowania i eksplorują swoją podwójną tożsamość poprzez nowatorską „językową kreację ciała” wyrażaną w języku dla nich obcym (sformułowanie o języku obcym pojawia się w kilku miejscach pracy). Użycie pojęcia „podwójna tożsamość” jest w tym przypadku uzasadnione, jednakowoż nie wiadomo, w jakim stopniu jest ona kształtowana językowo, bo Autorka dysertacji podaje skąpe informacje na temat drogi życiowej poetek i ich kompetencji językowej. O Rzadkowskiej pisze, iż włada ona płynnie polskim i norweskim, o Tind i Farrokhzad właściwie nic. Z równie skąpych informacji w źródłach internetowych wynika, że Eva Tind została adoptowana jako roczne dziecko, a Athena Farrokhzad dorastała w Göteborgu. Nie jestem w stanie stwierdzić, czy Eva Tind zna koreański a Athena Farrokhzad perski i czy dla Rzadkowskiej norweski to język drugi, a nie jest to fakt bez znaczenia w kontekście językowej kreacji. Obcość w sensie tożsamościowym i kulturowym to zagadnienie mocno eksplorowane przez Autorkę, natomiast kwestię czy język poetek jest dla nich językiem rodzimym czy nabytym w procesie świadomego uczenia się właściwie pomija.

Stwierdzam powyżej, że wybór metody dokonany przez Autorkę jest właściwy, ale muszę ten wątek rozwinąć. Autorka wychodzi od pojęcia „językowa kreacja świata” zdefiniowanego przez T. Skubalankę w artykule z 1997 roku, które to pojęcie zrobiło zawrotną karierę, sądząc po liczbie polskojęzycznych prac, w których tytule pojawia się językowa kreacja kogoś/czegoś (część z nich wymieniono w przypisie na str. 25). Następnie zestawia to pojęcie z terminem szerszym, a mianowicie „językowym obrazem świata”, reprezentowanym w pracy przez standardowy zestaw odniesień do badań prowadzonych w ośrodku lubelskim zainicjowanych przez Jerzego Bartmińskiego, do etnolingwistów amerykańskich Sapira i Lee-Whorfa, do Wilhelma von Humboldta, a na największym poziomie ogólności do lingwistyki kulturowej (Sharifian) i kognitywnej (Lakoff). Tak zarysowane tło językoznawcze pozwala Autorce na przeprowadzenie analizy tekstów literackich w sposób przedstawiony w dysertacji, analizy, która jest w gruncie rzeczy wywodem literaturoznawczym okraszonym licznymi wtrętami do danych językowych. Takie podejście do problematyki lingwistycznego opisu kreacji świata w utworach literackich jest w polskim językoznawstwie silnie obecne i z tego właśnie względu uznaję ten wybór za właściwy, choć odczuwam niedosyt wobec zbyt ogólnikowego potraktowania zagadnień językoznawczych. Przykładowo:

- Termin „językowy obraz świata” funkcjonuje w polskim językoznawstwie od lat 80. XX wieku, ale w światowym obiegu językoznawczym praktycznie nie występuje (czego Autorka jest świadoma, o czym świadczą uwagi na str. 23 i 25). Pisze o tym wielu badaczy (por. np. prace Ireneusza Bobrowskiego) dostrzegających nieostrość i wieloznaczność tego pojęcia, a co za tym idzie, niemożność czy trudność określenia metod interpretacji danych językowych. Wydaje się jednak, że kwestia „językowego obrazu świata” jest, jak pisze Andrzej Pawelec w *Znaczeniu ucieleśnionym*, „rzeczywista, ale nie na płaszczyźnie formalnej, czysto językowej, lecz zasadniczo jako kwestia odrębności kultur, które język konstytuuje” (Pawelec, *Znaczenie ucieleśnione*, Kraków 2005. s. 164)
- Ożywione dyskusje wzbudza relacja między obrazem a kreacją (która zdaje się być motywem przewodnim dysertacji), a konkluzje tych dyskusji są nieoczywiste. Pisały o tym zagadnieniu Renata Grzegorzczkova i Anna Pajdzińska – Autorka przywołuje prace tych badaczek, ale chyba poświęca tej kwestii zbyt mało uwagi, Grzegorzczkową cytując raz i pomijając kluczowy artykuł Pajdzińskiej napisany wspólnie z Ryszardem Tokarskim (*Językowy obraz świata – konwencja i kreacja*, *Pamiętnik Literacki* LXXXVII, 1996).

- Odniesienia do teorii metafory Lakoffa i Johnsona nie wychodzą poza obiegową wiedzę o niej, z której wynika, jakoby językoznawstwo kognitywne było tożsame z badaniami nad metaforą. W podrozdziale dotyczącym metafor Autorka przywołuje badania Pajdzińskiej i Ziomka i formułuje swoje stanowisko odnośnie do metafor konwencjonalnych i poetyckich, ale nie jest to analiza pogłębiona językoznawczo.
- Odczuwam brak w bibliografii wspomnianej wyżej monografii Andrzeja Pawelca i bezpośredniego nawiązania w pracy poświęconej językowej kreacji ciała do pojęcia znaczenia ucieleśnionego. Z satysfakcją odnotowuję zaś, że Autorka posiłkuje się wielokrotnie tekstami Merleau-Ponty'ego, filozofa z tradycji fenomenologiczno-hermeneutycznej (z której to tradycji termin się wywodzi) i poniekąd pośrednio odnosi się do filozoficznych koncepcji ucieleśnionego znaczenia.

Rozdział 2 poświęcony cielesności jest ciekawy, choć za nieco rażące uważam wielokrotne cytowanie tego samego źródła (np. pracy Skårderud og Isdahl). W podrozdziale dotyczącym języka Autorka odnotowuje szereg przykładów relacji zachodzących pomiędzy ciałem a językiem zarówno w warstwie werbalnej jak i niewerbalnej. Spostrzeżenia te obejmują również relacje systemowe, gramatyczne, co cenne ze względu na deklarowaną językoznawczość dysertacji. Autorka opisuje kategorię rodzaju gramatycznego, znów chyba niezbyt fortunnie opierając się na jednym źródle dotyczącym języka niemieckiego i nie podejmując próby całościowego ujęcia tego interesującego zagadnienia. Większość języków to języki bezrodzajowe, w językach rodzajowych często kryterium płci konkuruje z innym czynnikiem (np. kryterium żywotności). Autorka podaje liczne przykłady z różnych języków, ale jej stwierdzeniom często brakuje językoznawczej precyzji. Jaką funkcję pełni przysłówek „nesten” w zdaniu: „Situasjonen blir enda vanskeligere i språk med grammatisk kjønn som nesten ikke kan unngås, for eksempel i polsk” (str. 64)? A jakie znaczenie ma przysłówek „ofte” w zdaniu: „Verb og adjektiv bøyes ofte annerledes for maskuline og feminine ord”? (str. 64). O rodzaju mówić przecież można wyłącznie w odniesieniu do języków, w których występuje zjawisko kongruencji. Dla niektórych części mowy rodzaj jest kategorią fleksyjną, więc muszą one występować w składni zgody. Dla innych części mowy rodzaj jest kategorią selektywną, czyli obligatoryjną. Trudno mi się też zgodzić ze stwierdzeniem (str. 65), iż w polszczyźnie nie można używać zaimków niebinarnych i neutralnych płciowo, bo takie próby są już od jakiegoś czasu podejmowane (odsyłam Autorkę do strony internetowej zaimki.pl).

Rozdział drugi stanowi interludium do analitycznej części dysertacji złożonej z trzech rozdziałów poświęconych trzem poetkom, Joannie Rządzkowskiej, Athenie Farrokhzad i Evie

Tind tworzącym w trzech językach skandynawskich. Zestawienie tych nazwisk jest dobrze umotywowane zainteresowaniami badawczymi Autorki, w centrum których znajdują się takie pojęcia jak podwójna tożsamość, wyobcowanie, cielesność znajdujące swój różny językowy wyraz w tekstach poetyckich. Nie jest to poezja powszechnie znana i analizowana, docenić więc należy odwagę badawczą Autorki i nowatorski charakter dysertacji. Analiza jest wnikliwa i drobiazgowo, prezentuje odautorski sposób odczytania twórczości poetek tworzący całość zamkniętą konkluzjami, którą uznaję za oryginalne rozwiązanie problemu badawczego. Pozwolę sobie jednakowoż zwrócić uwagę na pewne elementy tej analizy, które budzą moje wątpliwości lub co do których mam odmienne zdanie. Mam nadzieję, iż Autorka przyjmie moje uwagi jako zaproszenie do dyskusji (choć, rzecz jasna, nie wszystkie uwagi wymagają komentarza).

Uwagi ustawiam w porządku chronologicznym.

- W trzecim akapicie recenzji wspomniałem już o kwestii obcości w kontekście język obcy/język rodzimy, nie mając pewności, jak ta rzecz ma się w odniesieniu do tych trzech poetek. Tę kwestia powinna Autorka skomentować.
- Na str. 68 Autorka wspomina, iż termin *Luftmensch* pochodzi z jidysz, ale bliżej nie rozwija tego wątku, tylko opiera się na definicji wyrazu w słownikach angielskojęzycznych. Dlaczego? Zaciekawiony podążyłem tym tropem i znalazłem monografię Nicolasa Berga pt. *Luftmenschen. Zur Geschichte einer Metaphor*, Vandenhoeck & Ruprecht, 2008. Nie wiem, czy ta książka wniosłaby cokolwiek do analizy tytułu, ale dla spokoju ducha bym do niej zajrzał.
- Na str. 82 Autorka twierdzi, iż w tekście Rządowskiej pojawia się niewyraźna eksplicytnie metafora „wieczoru”, której nie dostrzegam.
- Na str. 84 Autorka pisze „I diktet sammenlignes det grus med tenner. Metaforen tar utgangspunkt i formen og konsistensen av begge to”. Porównanie więc czy metafora? Czy porównanie to to samo co metafora? Zagadnieniu temu od czasów Arystotelesa i Kwintyliana poświęcono wiele uwagi, więc rad byłbym poznać zdanie Autorki na ten temat.
- Analiza (str. 89) wyrazu „knopp” poprzez zestawienie z „knapp” wydaje mi się naciągana. To oczywiste, że „knopp” nie użyto w tekście w znaczeniu botanicznym, bo jego pierwsze znaczenie („klump”, „knott”) ma wystarczająco techniczne konotacje. Podobnie na str. 107 Autorka dostrzega asocjacje pomiędzy rzeczownikiem „gift” i homofonicznym przymiotnikiem, co wydaje mi się całkowicie nieuzasadnione.

- Cytat z Freuda na str. 94 jest nie do końca czytelny (tillater oss å anta at utover...?). Poza tym termin freudowski (przymus powtarzania, czyli „gjentakelsestvang”) to chyba nie to samo co myśli natrętne („tvangstanker”) i kompulsje. Autorka nie wyjaśnia, dlaczego podmienia te terminy poprzez odwołanie do „współczesnej psychiatrii”, a przecież może prowadzić to do odmiennej interpretacji tytułu.
- Na str. 146 Autorka popełnia poważny błąd, myląc szwedzki rzeczownik „skator” (l.mn. od *skata*, pol. *sroka*) z norweskim (i poniekąd też szwedzkim) rzeczownikiem „skatter” czyli „podatki”. Zdanie „En dag ska Färöarnas skator hacka i sig Danmark” (*Pewnego dnia farerskie sroki rozdziobią Danię*) wydaje się zawierać metaforę dość konwencjonalną (por. pol. „rozdziobią nas kruki i wrony”). Nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło. Autorka wkłada sporo wysiłku w dość karkołomną analizę domniemanego znaczenia zdania (*Pewnego dnia farerskie podatki rozdziobią Danię*) i czyni to na tyle skutecznie, że nieznający języka czytelnik mógłby uznać tę nowatorską metaforę za trafną. Autorka potwierdza tym samym dość powszechne przekonanie badaczy, iż „wszystkie użycia kreatywne bazują na języku ogólnym” (Pajdzińska, Tokarski, *Językowy obraz świata – konwencja i kreacja*, Pamiętnik Literacki LXXXVII, 1996, s.158). W tekście artystycznym pojawiają się często konotacje jednostkowe, chwiejne i niestabilizowane, które jednakowoż wyrastają z uporządkowanych struktur systemowych jednostek leksykalnych z całym ich zestawem cech konotacyjnych. Z tego właśnie względu Autorka uznała połączenie „podatki rozdziobią” za semantycznie umotywowane (no bo opresyjny system podatkowy obróci się kiedyś ku poborcy i rozszarpie go od wewnątrz).

Słów parę poświęcę formalnej stronie pracy. Jej struktura jest logiczna i przejrzysta (może poza rozdziałem drugim, w którym bardziej uporządkowane wyjaśnienie zagadnień związanych z językowym obrazem świata uznałbym za wskazane. Mam wrażenie, że to częsta przypadłość prac z tego nurtu). Praca zawiera obszerną i dobrze skomponowaną bibliografię, do której Autorka aktywnie odwołuje się w tekście. Moje zdumienie budzi jednakowoż sposób, w jaki to robi, umieszczając odsyłacz bibliograficzny po kropce kończącej zdanie. Przyznaję, że nigdy się z czymś takim nie spotkałem. Można by to uznać za edytorskie przeoczenie, gdyby nie fakt, że Autorka stosuje tę metodę konsekwentnie (czyli co najmniej kilkadziesiąt razy), pogłębiając z każdą kolejną stroną frustrację recenzenta. Zasad tworzenia odsyłaczy bibliograficznych nie stworzono chyba po to, by je tak ostentacyjnie łamać. Nie przypadła mi też do gustu tendencja Autorki do wyjaśniania treści cytatów po norwesku zamiast ich komentowania (co

sugerowałyby pewien brak zaufania do językowej kompetencji czytelnika), wielokrotnego powtarzania tych samych cytatów (tak jest w przypadku Kristewej) i odniesień (np. niemal wyłącznie do metafory POJEMNIKA, tak jakby innych schematów metaforycznych nie było; nawiasem mówiąc zapis wielkimi literami jest konwencją przyjętą w literaturze przedmiotu).

W części analitycznej Autorka bardzo niekiedy drobiazgowo rozbiera na części wyrazy i frazy, czemu trudno się dziwić, wszak poszukuje sposobów językowej kreacji na poziomie struktur i elementów językowych. Nie mogę się jednak oprzeć wrażeniu, że zamiast zasadami solidnej analizy semantyczno-leksykalnej Autorka często kieruje się intuicją lub z góry założoną tezą. Przykładowo, na str. 113 twierdzi, iż „kortslutte” to metafora „końca prądu” („slutt på strømmen”), choć chodzi o zupełnie inne znaczenie czasownika „slutte”. Na str. 202, analizując efektowny stylistycznie fragment wiersza Evy Tind, tłumaczy różnicę między „vokse” i „voks”, jakby nie dowierzała, że czytelnik norweskiego tekstu zdolny jest samodzielnie ją rozpoznać; w konkluzji twierdzi, że wyraz „wosk” tworzy płynne połączenie między częściami zdania, choć z tekstu ewidentnie wynika, iż chodzi o miłość nieruchomą, zastygłą. Jak wosk.

Nie mam ogólnych zastrzeżeń do języka pracy sporządzonej w zaawansowanym rejestrze akademickim. Usterki językowe (literówki, pominięte wyrazy, niepełne frazy, błędne przyimki) pojawiają się, ale nie utrudniają śledzenia wyводу Autorki. Sporządziłem listę tych usterek, której nie umieszczam w recenzji, ale z której Autorka może skorzystać przy ponownej edycji tekstu. Pewne uchybienia językowe pojawiają się w sposób bardziej systematyczny:

- Błędny rodzaj gramatyczny, np. w odniesieniu do rzeczowników *individ* (s. 23), *fenomen* (str. 27), *middel* (s. 41), *verk* (str. 49), *potensial* (str. 53), *symptom* (str. 107, *en annen symptom, et vanlig symptom*), *trussel* (s. 127), *overflate* (s. 160)
- Błędne użycie imiesłowu w funkcji predykatywnej – *som vekker assosiasjoner med maskiner registrerte for bruk* (s. 95), *nyansene blir antropomorfiserte* (str. 98), *den eneste av de tre forfattere omtalte her* (s. 168).
- Błędne użycie podmiotu formalnego, np. *det star det samme bildet, det ikke vises hans ansikt, på neste side står det teksten*.

Dysertacja Pani mgr Pauliny Przywuskiej spełnia w mojej ocenie trzy podstawowe kryteria stawiane rozprawom doktorskim określone w stosownych przepisach, czyli prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydatki, dowodzi umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej i stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. Rozprawa wpisuje się w nurt

językoznawstwa kulturowego, które ma w Polsce ugruntowaną pozycję. W mojej opinii takie ujęcie uwydatnia kwestie literaturoznawcze i kulturowe, ale osłabia precyzję analizy językoznawczej; trudno jednakowoż stawiać Autorce zarzut, że podąża dobrze już u nas przetartą ścieżką badawczą. Niniejszym wnoszę więc o dopuszczenie Pani mgr Pauliny Przywuskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Prof. UAM dr hab. Grzegorz Skommer